

W stronę Maubert-Mutualité, czyli w poszukiwaniu straconego miejsca.

Blanka Brzozowska

Blanka BRZOWSKA

W stronę Maubert-Mutualité, czyli w poszukiwaniu straconego miejsca

Świat hipernowoczesności, nie jest dokładnie tym, w którym wydaje nam się, że żyjemy, ponieważ żyjemy w świecie, którego jeszcze nie nauczyliśmy się oglądać. Powinniśmy od nowa nauczyć się myśleć o przestrzeni.¹

Diagnozę taką stawia Marc Augé, autor wydanej właśnie w polskim tłumaczeniu słynnej pracy *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*. Praca francuskiego badacza stanowi głos w dyskusji na temat przemian współczesnej antropologii, która stoi w obliczu konieczności przeformułowania swoich założeń, sytuujących obiekt badań w układzie miejsce/tożsamość. Wobec tej konieczności to nie antropologia zwraca się ku nowym obszarom znudzona dotychczasowymi, lecz „sam świat współczesny, z uwagi na swoje coraz szybsze przemiany, przyciąga spojrzenie antropologów, to znaczy odświeżoną i metodyczną refleksję nad kategorią inności”².

Przemiany, do których odnosi się Augé i które jednocześnie leżą u podłoża pracy o nie-miejscach, dotyczą przede wszystkim pojmowania czasu i przestrzeni. Tytułowa hipernowoczesność zostaje zdefiniowana przez trzy figury nadmiaru. Nadmiarowi czasu, towarzyszy nadmiar wydarzeń, który przyczynia się do nasilenia potrzeby usensowniania, obejmującego zakorzenienie w teraźniejszości jako efekt przyspieszania historii. Druga, i być może najistotniejsza figura związana jest

¹ M. Augé *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, przeł. R. Chymkowski, przedm. W.J. Burszta, Wydawnictwo PWN, Warszawa 2010, s. 21.

² Tamże, s. 13.

z przestrzenią i paradoksalnie jej nadmiar jest efektem „kurczenia się” świata w dobie globalnego obiegu informacji. Nowe przestrzenie tworzą swoiste substytuty światów, jakie do tej pory eksplorowała antropologia. W ten sam sposób określają swoje relacje ze wszystkimi użytkownikami, którzy, poszukując w nich znanych porządków symbolicznych, nieustannie redefiniują swoją tożsamość w nadziei na odzyskanie utraconego zakorzenienia w miejscu. Nadmiar przestrzeni wyraża się poprzez zmianę skali („kurczenie się” świata), mnożenie się sfery wyobrażeń dotyczących przestrzeni (symulacja umiejscowienia) oraz rozwój transportu masowego wraz ze wszystkimi jego konsekwencjami.

W tak określonym kontekście problematyka nie-miejsc obejmuje różne aspekty inności we współczesnych społeczeństwach. Jak pisze Augé,

„Nie-miejsca” tworzą zarówno rozwiązania niezbędne do przyspieszonego przemieszczania osób i dóbr (drogi ekspresowe, bezkolizyjne skrzyżowania, porty lotnicze), jak i same środki transportu, wielkie centra handlowe, ale także obozy przejściowe, w których stłoczeni są uchodźcy z całej planety.³

Trzecia figura, w ocenie francuskiego badacza definiująca hipernowoczesność, wyrasta właśnie z braku nowych terytoriów badawczych w tradycyjnym sensie. Jednostki niejako uwolnione od narracyjności miejsca nie tworzą wspólnoty poddającej się badaniu, w wyniku czego na plan pierwszy wysuwa się antropologiczny opis jako tekst, będący wyrazem twórczej ekspresji jego autora, badacza. Nowa sytuacja hipernowoczesności, gdzie w obliczu pozostałych dwóch nadmiarów proces indywidualnego wytwarzania znaczeń jest podstawową koniecznością, wymaga również nowej antropologii, która staje przed dylematem włączenia owych indywidualności do swoich badań. Augé sugeruje, iż tak zorientowana antropologia staje się w istocie, na wzór psychoanalizy Freuda, autoanalizą, w której badacz odgrywa rolę tubylca informującego o swojej własnej kulturze. Najlepszym przykładem takiej postawy badawczej jest praca francuskiego badacza poświęcona analizie paryskiego metra, do czego za chwilę powrócę.

Przesunięcie akcentu z relacji pomiędzy tożsamością a miejscem na nowe typy przestrzeni „przechodnich” oznacza jednocześnie przesunięcie akcentu ze zjawisk wspólnotowych na problemy jednostek, odnajdujących się w sytuacji konieczności samotnego radzenia sobie z nadmiarem (czasu i przestrzeni) oraz prędkością (przepływu ludzi, informacji, dóbr). Pozwala to dostrzec w przestrzeni jeden z zasadniczych problemów w badaniu współczesnej kultury, obejmuje bowiem takie zagadnienia, jak masowa turystyka, hiperkonsumpcja, rola i przemiany funkcjonowania współczesnych metropolii, przy czym zjawiska te w swoim globalnym obiegu podlegają nadrzędnemu procesowi delokalizacji, który ostatecznie „uwalnia” badane jednostki od miejsca w sensie antropologicznym.

Nie oznacza to rzecz jasna, że tradycyjnie pojmowana idea miejsca nie funkcjonuje w świadomości użytkowników przestrzeni przechodnich/nie-miejsc cho-

³ Tamże, s. 20.

ciażby na zasadzie nostalgii. Znajduje to swój wyraz w sferze projektowania i promowania nowych przestrzeni, szczególnie przestrzeni miejskich, które stając się przestrzeniami „do konsumpcji”, symulują miejsca, aby tym efektywniej spełniać swoje funkcje. Sprzyja temu niejednoznaczny charakter nie-miejsca, które nie posiada sztywnych granic oddzielających je od poprzednika, przeciwnie, jak zauważa Augé, miejsce i nie-miejsce nieustannie przeplatają się i negocjują swoje obszary. „Miejsce i nie-miejsce są raczej ulotnymi biegunami – pierwszy nigdy całkowicie się nie zatarł, drugi nigdy się nie dopełnia; palimpsesty, w które bez przerwy wpisuje się pogmatwana gra relacji tożsamości”⁴.

Zanim jednak przejdę do bardziej szczegółowego omówienia idei nie-miejsca, warto pokrótce przybliżyć kwestię miejsca w tradycyjnym sensie, tak, jak to widzi francuski badacz. Najprościej rzecz ujmując, miejsce antropologiczne rozumie on jako „konkretną i symboliczną konstrukcję przestrzeni”, do której odnoszą się „wszyscy ci, którym przypisuje ona jakieś miejsce”. Zatem zarówno z perspektywy „tubyca”, jak i badacza, miejsce i wspólnota stanowią nierozdzielalną całość, w której tożsamość jest definiowana w języku przestrzeni. Jak pisze autor, „To dlatego cała antropologia jest antropologią antropologii innych, a ponadto miejsce, miejsce antropologiczne jest jednocześnie zasadą sensu dla tych, którzy je zamieszkują i zasadą inteligibilności dla tych, którzy je obserwują”⁵. Tak rozumiane, miejsce służy identyfikacji, jest racjonalne i historyczne zarazem. Posiada jednocześnie status niejednoznaczny, gdyż można je uznać za efekt zmaterializowania pewnego zespołu wyobrażeń, które pochodzą od ludzi zamieszkujących je. Jako takie, miejsce stanowi serię punktów odniesienia i może być opisywane w przestrzennych kategoriach geometrycznych z uwzględnieniem linii, przecięć i punktów. Kategorie te leżą u podstaw projektowania przestrzeni społecznej wraz z jej drogami, skrzyżowaniami, placami i centrami, stwarzającymi granice, poza którymi sytuuje się inność. Wszystkie one przyczyniają się do kształtowania sfery instytucjonalnej, stając się wyrazem określonych stosunków władzy i ekonomii, jednocześnie stwarzając pole nakładania się sfery indywidualnej i zbiorowej.

Co ważne, miejsce w rozumieniu antropologicznym pozostaje w szczególnym stosunku do czasu; charakteryzuje je trwanie, a zatem szczególnie ważne są z tej perspektywy te materialne elementy umieszczane w przestrzeni, które nie pełnią żadnej funkcji poza symbolicznym odsyłaniem do przeszłości. Stanowią one swoisty wyłom w konstrukcji przestrzeni społecznej, lecz, jak zauważa Augé, to seria „pęknięć i nieciągłości w przestrzeni symbolizuje ciągłość czasu”⁶. Pomnik jako znak historii pełni w tym układzie rolę wyjątkową, stając się wyrazem trwania w czasie. Co ciekawe, rozpatrując tę kwestię, autor w specyficzny dla siebie sposób odnosi swoje wcześniejsze badania kultur afrykańskich do współczesnej Fran-

4 Tamże, s. 53.

5 Tamże, s. 34.

6 Tamże, s. 40.

cji, w szczególności zaś do miast francuskich, które dają się opisywać kategoriami szlaku, przecięcia, centrum i monumentu. Jest to możliwe za sprawą specyfiki kulturowej, z której wynika nacisk na scentralizowanie (ilustracją tego niech będzie sam rozkład Paryża oraz jego usytuowanie względem reszty kraju) oraz „historyczny” charakter przestrzeni. Ten ostatni kreowany jest przez nazewnictwo poszczególnych jej fragmentów, co czyni ulice i place czymś na kształt pomników. Monumentalność Paryża przekłada się również na kształt planu metra, które będąc „maszyną pamięci”, jednocześnie wyobcowuje pasażerów ze wspólnej narracji historycznej. Augé czyni tu interesującą uwagę na temat podziemnej sfery miasta:

Ten, kto jeździ metrem i oswaja się z paryskim podziemiem i nazwami stacji przywołującymi ulice i zabytki znajdujące się na powierzchni, uczestniczy w tym codziennym, mechanicznym zatapianiu się w historii, które charakteryzuje paryskiego pieszego, dla którego Alezja, Bastylia czy Solferino są także albo bardziej punktami w przestrzeni niż odniesieniami do historii.⁷

Metro reprezentuje już jednak porządek nie-miejsca stając się zapowiedzią procesu, który dotyka całej przestrzeni miasta. Historyczność staje się tu zatem estetyzacją przekształcającą tradycyjnie rozumiane miejsce w park tematyczny, nie-miejsce. Jak pisze Augé, „odniesienie do historii, które tkwi w naszych krajobrazach, zaczyna się być może estetyzować, ale zarazem desecjalizować i staje się coraz bardziej sztuczne”⁸. Miasta przypominają zatem muzea, walczące o uwagę „przechodniów” dryfujących w przestrzeniach przepływu – na autostradach, lotniskach i w supermarketach. Aluzje do przeszłości umieszczone w nie-miejscach stwarzają perfekcyjne wyobrażenie na temat zakorzenienia w czasie i przestrzeni, zachęcają do odkrycia śladów przeszłości na zasadzie ciekawostek, „jak gdyby aluzja do dawnych czasów i miejsc była dziś jedynym sposobem mówienia o współczesnej przestrzeni”⁹.

Tak zaprezentowane ujęcie problemu umożliwia rozwinięcie koncepcji nie-miejsca. Zdaniem Augé, hipernowoczesność spycha staroświeckie miejsce do roli pamiątki, stwarzając jednocześnie (a raczej wytwarzając na masową skalę) ahistoryczne nie-miejsce, któremu brak uwikłania w jakiejkolwiek relacje tożsamościowe. Stwarza to zupełnie nowy typ doświadczenia samotności, wynikający z ambiwalentnej pozycji jednostki skonfrontowanej ze specyficznymi warunkami funkcjonowania w zbiorowości w czasie i przestrzeni, jakie narzuca hipernowoczesność. Mianem nie-miejsca określa zatem Augé „dwie komplementarne, ale odrębne rzeczywistości: przestrzenie ustanawiane w relacji do celów (transport, tranzyt, handel, wypoczynek) i relacje, które jednostki utrzymują z tymi przestrzeniami”¹⁰. Rozgraniczenie pomiędzy tymi dwoma wynika z faktu, iż w toku prowa-

7 Tamże, s. 46.

8 Tamże, s. 49.

9 Tamże.

10 Tamże, s. 64.

dzionej gry odniesień, jakie wykorzystuje nie-miejsce, faktyczne cele (np. zakupy) schodzą na dalszy plan.

Co istotne, książka Marca Augé ukazuje się niedługo po wydaniu polskiego tłumaczenia *Wynaleźć codzienność* Michela de Certeau¹¹. Obie prace dotyczą w części tych samych zagadnień, skupiając się na praktyce codzienności, w tym wypadku chodzi o praktykę przestrzenną. Dla de Certeau przestrzeń jest „praktykowanym miejscem”, dokonuje jej opisu za pomocą paraleli do aktu wypowiedziania, przeciwstawiając przynależny przestrzeni ruch słowa statyczności miejsca. Pozostaje to w sprzeczności z proponowaną przez Augé definicją miejsca w sensie antropologicznym, które będąc siedliskiem znaczenia, zawiera w sobie również potencjał „prześciowości”, ruchu i przecinania się dyskursów. W tym ujęciu nie-miejsce ustanawia relacje pomiędzy jednostką a otoczeniem poprzez grę zapośredniczenia wykorzystującą teksty. Istnieje jedynie poprzez słowa, w przeciwieństwie do „miejsc o nazwach znaczących” de Certeau. Nie chodzi tu jednak o opowieści, przynależne miejscu w sensie antropologicznym, lecz o zestawy klisz, składające się na wyobrażenia tworzące „samotną umowność” przestrzeni hipernowoczesności. Marca Augé interesuje sposób codziennego funkcjonowania tych właśnie przestrzeni, których charakter wynika z wyprowadzonych na wstępie cech nadmiaru. Lotniska, centra handlowe, obiekty turystyczne – wszystkie one definiowane są zarówno przez swoiste „zestawy wyobrażeń”, jak i poprzez „instrukcje obsługi”¹² wpisane w przestrzeń nie-miejsca. Relacje, jakie nawiązuje jednostka z przestrzeni i z przestrzenią, określa zatem umowa nawiązywana i przestrzegana w granicach wyznaczanych przez teksty systemu kontroli. Tymczasowa tożsamość użytkowników czy, jak określa to Augé, „samotna umowność”, rozciąga się od progu wyznaczanego przez napis „Na sali sprzedaży obowiązuje koszyk lub wózek” lub też „Przejdźcie dla pasażerów z UE”, zaś funkcjonowanie w jej ramach warunkowane jest przez nieustanne dostarczanie dowodów niewinności (*non-lieu/non-lieux*¹³).

11 M. de Certeau *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, przeł. K. Thiel-Jańczuk, Wydawnictwo UJ, Kraków 2008.

12 W rozumieniu odmiennym od tego, jakie proponuje de Certeau, dla którego to „sposoby działania” przypominają instrukcje obsługi i tworzą gry poprzez nawarstwienie czynności: „W ten sposób pochodzący z Maghrebu mieszkaniec Paryża czy Roubaix wprowadza do systemu, jaki narzuca mu konstrukcja mieszkań «HLM» albo konstrukcja języka francuskiego, charakterystyczne dla rodzinnej Kabylii sposoby mieszkania (*manières d’habiter*) – w domu lub w języku” (M. de Certeau *Wynaleźć codzienność*, s. 31).

13 M. Augé *Nie-miejsca*, s. 70. Jest to odwołanie do prawniczego terminu, który oznacza brak dowodów pozwalających na wniesienie oskarżenia. Zob. E. Ohnuki-Tierney *The anthropology of the other in the age of supermodernity*, „Current Anthropology” June 1996 vol. 37 iss. 3; oraz przypis Johna Howe’a w wydaniu amerykańskim A. Marc *Non-places. Introduction to an anthropology of supermodernity*, trans. J. Howe, Verso, London–New York 1995, s. 102.

Relacja „kontraktualna” pomiędzy użytkownikiem a nie-miejscem, określa tego pierwszego w kategoriach konkretnych działań (kupowanie, podróżowanie), których zakres jest dokładnie przewidziany. Eksploracja przestrzeni nie-miejsc sprowadza się zatem do umiejętnego orientowania się i przemieszczania w kierunkach wyznaczanych przez teksty. Jak zauważa autor, „nie przejeżdża się już przez miasta, lecz godne uwagi punkty są sygnalizowane za pomocą tablic, na których rozpisany jest prawdziwy komentarz”¹⁴. Nie-miejsce określane jest przez hipernowoczesny nadmiar, który czyni cel eksploracji drugorzędny, stawiając na pierwszym miejscu przyjemność wynikającą z obecności tekstu. Jak dobitnie podsumowuje, „Jazda autostradą jest więc w dwójnasób szczególna: omija, ze względów praktycznych, wszelkie ważne miejsca, do których nas zbliża, lecz je komentuje”¹⁵.

Ów komentarz, tekst określający ramy nie-miejsca staje się podstawą budowania relacji jednostka-przestrzeń i nie potrzebuje już „namacalnego dowodu”. Dla podróżnika, który – zdaniem autora – funkcjonuje w archetypowym nie-miejscu, dowodem tym jest raczej bilet wstępu, folder czy zdjęcie z tabliczką informującą o atrakcji. Pozostaje zatem w przestrzeni tekstów, odwołując się w uwiarygodnieniu swojej opowieści do ram, jakie narzuca kontrakt zawierany na czas pobytu w nie-miejscu.

Dominacja warstwy tekstowej określającej wieczne „tu i teraz” wymaga też oczywiście odpowiedniej organizacji przestrzeni, w której pierwszorzędną rolę odgrywają obiekty umożliwiające aktualizację danych – tablice świetlne, informacyjne, monitory – oraz zegary. Nie-miejsca pulsują w terażniejszości, w toku przepływu kolejnych użytkowników, których tożsamość rozmywa się w podzielanej samotności. Można dodać, iż szczególną rolę w tym układzie pełnią teksty reklamowe, które nakładają się i przenikają z tekstami „instrukcji obsługi”, granica pomiędzy nimi ulega zatarciu. Nie-miejsce opisywane jest i reklamowane za sprawą „zazębiających się pól oddziaływań kanałów reklamowych”¹⁶. Rozwijając tę myśl, można dopatrywać się tu swoistej konwergencji (na wzór tej proponowanej przez Henry’ego Jenkinsa), która stwarza wielowymiarowy system umożliwiający jednostce realizację indywidualnych celów w rozpoznawalnym otoczeniu, kreowanym tak, aby dawało złudzenie możliwości dowolnej ingerencji użytkownika.

Owa rozpoznawalność kodu nie-miejsca kreśli nową mapę kulturową świata. Turysta spragniony egzotyki, po przejściu wszystkich koniecznych procedur w nie-miejscach, mających przetransportować go do celu podróży, poszukiwać będzie kresu owej rozpoznawalności. Niczym średniowieczny podróżnik, który ryzykując życiem udaje się w rejon, opisany na mapie jako zamieszkały przez hybrydy i smoki, ów współczesny bywalec nie-miejsca wystawiać się będzie na ryzyko – i przyjemność – eksplorowania przestrzeni nieopisanej przez teksty lub też opisanej w sposób niezrozumiały. Zrozumiałość wynikałaby natomiast ze znajomości

¹⁴ M. Augé *Nie-miejsca*, s. 66.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże, s. 72.

jednego tylko, uniwersalnego języka – języka nie-miejsca. Nieważne zatem, czy automat sprzedający bilety do metra znajduje się w Berlinie, Kopenhadze czy Pekinie – wszystkie one działają dzięki zastosowaniu znajomych kodów i procedur, które wykluczają nawet „tubylców” (w sensie etnicznym i językowym), jeśli ci nie są z nimi zaznajomieni.

W ten oto sposób z rozważań Marca Augé wyłania się konieczność przeformułowania kategorii obcości. Przywołuje on w tym kontekście pojęcie „krajiny retorycznej” jako wyznacznika granic poza którymi nie jest się już rozumianym. Obcy „w drodze” – turysta – czuje się bezpiecznie w przestrzeni supermarketu, lotniska, hotelu sieciowego, pomimo iż znajdują się one wiele tysięcy kilometrów od jego domu. Obcy „na miejscu” – tubylec – po raz pierwszy stykający się z procedurą nie-miejsca, jest zagubiony, choć znajduje się we własnym kraju, wśród ludzi posługujących się tym samym językiem. Spragnione niecodzienności spojrzenie turysty, o jakim pisał John Urry, szuka zatem śladów miejsca. To jednak, w myśl konkluzji francuskiego badacza, staje się coraz bardziej ulotnym mirażem w toku nieustannej gry i wzajemnego przenikania się nowej i starej formy.

W konkretnej rzeczywistości dzisiejszego świata miejsca i przestrzenie, miejsca i nie-miejsca mieszają się ze sobą i wzajemnie przenikają. Możliwość nie-miejsca nigdy nie oddala się od miejsca. Powrót do miejsca jest ucieczką bywalca nie-miejsca (który marzy o wakacyjnym domku, zakorzenionym w sercu okolicy). Miejsca i nie-miejsca przeciwstawiają się sobie (albo nawzajem się przywołują) jak słowa i pojęcia, które pozwalają je opisywać.¹⁷

Nie można zatem wskazać granic poza którymi należy szukać (lub też przeciwnie – unikać) kontaktu z obcym, niezrozumiałym. Hipernowoczesność, jak ją przedstawia Augé i jaką reprezentują najpełniej nie-miejsca, stwarza świat bez granic, w którym zawsze jest się obcym i tubylcem jednocześnie.

Powraca tu dylemat antropologa, stojącego w obliczu utraty obiektu badań i skłaniającego się ku autorefleksji. Augé zaświadcza własnym przykładem o wartości takiego opisu, prezentując autorski styl z pogranicza naukowego dyskursu. Znajduje on swoją interesującą realizację we wcześniejszych pracach poświęconych analizie szczególnego przypadku nie-miejsca¹⁸. Metro, bo o nim mowa, owa „taśma produkcyjna”, która pozwala na przemieszczanie rosnącej masy ludzkiej w obrębie różnych części miasta, jest szczególnym przykładem omawianego tu zjawiska. Dla Augé jest ono przede wszystkim Proustowską „maszyną pamięci”. Niczym album ze zdjęciami pozwala na poruszanie się w sieci odniesień do różnych aspektów życia indywidualnego wpisanego w życie społeczne, przy czym tempo i kierunek refleksji dyktowane są przez rytm mijania kolejnych stacji. Chodzi tu zatem o coś więcej niż sumę kolejnych podróży i przesiadek. Istotą przemieszcza-

¹⁷ Tamże, s. 73.

¹⁸ M. Augé *Un ethnologue dans le métro*, Hatchette, Paris 1986. Wydanie amerykańskie: M. Augé *In the metro*, trans. T. Conley, University of Minnesota Press, Minneapolis, London 2002.

nia się metrem w takim rozumieniu jest konfrontowanie się z własnymi wspomnieniami, które związane są nieodwracalnie z określonymi fragmentami przestrzeni. Te z kolei reprezentowane są przez nazwy stacji, odwołujące się na poziomie zbiorowym do wspólnej historii, na poziomie indywidualnym, do konkretnych wydarzeń, okresów w życiu, osób¹⁹. Kolejne powtórzenia codziennej trasy nakładają się na siebie, tworząc coraz bardziej skomplikowane palimpsesty pamięci, możliwe do odczytania jedynie w toku praktyki, jaką proponuje Augé/badacz/pasażer. Jedną z głównych inspiracji tej praktyki jest surrealizm i jego propozycja zerwania z nawykami percepcyjnymi. Aby stać się „kartografem metra” (odczytując „sekretną geografę” wpisaną w oficjalne plany, ale również wspólną historię, której odzwierciedleniem są nazwy stacji), trzeba sięgnąć poza mechaniczne powtarzanie procedury nie-miejsca. Niekiedy, nazwa stacji wypowiedziana tonem pełnym turystycznego zachwyty z obcym akcentem, przypomina codziennemu pasażerowi o nieuchronności historycznych odniesień zapisanych w planie metra, czyniąc z niego kogoś na wzór niechętnego informatora, który na ewentualne pytania turystów reaguje tak, jak wypytywany przez etnologa tubylec.

Pomimo istnienia historycznej tkanki, opisującej plan metra, istotą problemu jest indywidualizacja odniesień. Tu właśnie objawia się specyfika nie-miejsca, którą opisuje Augé w *Nie-miejscach*. Metro nie tworzy wspólnoty, mimo że jego mapa kształtowana jest przez odniesienia do wspólnej historii. Na każdym poziomie mieszają się w nim (i w efekcie dominują) jednostkowe wspomnienia, wyłaniające się z codziennej praktyki przemieszczania się pomiędzy znaczącymi fragmentami przestrzeni. Metro w tym układzie stwarza przestrzeń wolną dla refleksji ze względu na swoje, paradoksalne wstrzymanie czasu. We wspólnej tkance określającej zasadniczy kształt podróży zbiorowa pamięć się trywializuje i staje się jedynie pretekstem do poszukiwania własnej historii. Znakiem tego, co wspólne, jest również system proceduralny nie-miejsca, który objawia się pod postacią tekstu wpisanego w przestrzeń. Napis „Nie wsiadać po usłyszeniu sygnału” wyznacza jedynie ramy dla działania indywidualnej wyobraźni w tymczasowej wspólnotocie samotnych²⁰ użytkowników.

¹⁹ Warto w tym miejscu przytoczyć fragment książki M. de Certeau: „Cóż zatem określają nazwy własne? Tworząc konstelacje hierarchizujące i porządkujące semantycznie powierzchnię miasta i zarządzając chronologicznym porządkiem oraz historycznym legitymizowaniem, słowa te (Borrego, Botzaris, Bougainville...) tracą stopniowo, podobnie jak zużyte monety, wrytą na nich wartość; niemniej jednak możliwość tworzenia znaczenia jest w nich trwalsza niż ich pierwotne przeznaczenie. Saint-Peres, Corentin Celton, Place Rouge... Otwierają się one na wieloznaczności, jakimi obdarzają je przechodnie, odrywają się od miejsc i służą jako wyobrażone miejsca spotkań metaforycznym podróżom, które określają nie z powodów związanych z ich pierwotnym znaczeniem, ale z powodów znanych/nieznanych przechodniom” (M. de Certeau *Wynaleźć codzienność*, s.105).

²⁰ Augé używa określenia „samotności” (*solitudes*) w liczbie mnogiej, dla opisu społecznej specyfiki nie-miejsca – wspólnego funkcjonowania samotnych jednostek, które wiąże jedynie chwilowe i przymusowe podporządkowanie procedurze użytkowania. Tamże, s. 31.

Zróznicowanie tych poszczególnych samotności objawia się etnologowi w metrze poprzez gesty związane z czynnościami mającymi wypełnić czas podróży, z których najbardziej znamionym jest prawdopodobnie nieznaczny ruch ciała do rytmu muzyki słuchanej z odtwarzacza MP3. Tu samotność nie-miejsca znajduje swoją pełną realizację. Słuchający, pogrążony we własnym rytmie mechanicznie poddaje się kolejnym procedurom, wsiadania, wysiadania, kasowania biletu – wszystko to w otoczeniu współpasażerów, jednak jednocześnie z dala od nich.

Jak zauważa Tom Conley, specyfika prac Marca Augé wynika z faktu, iż pragnie on być pisarzem i naukowcem jednocześnie. Zbliża go to do wielkiego poprzednika, Claude'a Levi-Straussa, z tą jednak różnicą, iż Augé uprawia coś, co nazwać można „krytyczną autobiografią”²¹. Dyskurs naukowy ustępuje tu niekiedy autorskiej refleksji, której podłożem jest codzienne podróżowanie metrem. Chwilami więcej jest tu zatem „Prousta” niż „Levi-Straussa”, choć ten drugi pozostaje nieustannie obecny. Na pierwszy plan wysuwa się jednak odzyskany, czy też inaczej, niestabilny, tracący swoją moc czas, który mieszkaniec może poświęcić na przeistoczenie się w turystę we własnym mieście, na nowo przyglądając się znajomym budynkom, analizując codzienne trasy²². Zmiany linii metra równoznaczne są przeskokom pomiędzy różnymi systemami symbolicznymi, co czyni z planu metra zagadkę dla antropologa, ale też równocześnie planszę gry²³. Skrzyżowania poszczególnych linii jawią się tu jako przecięcia indywidualnego i kolektywnego, przy czym podwójność ta zaznacza się już w pierwszym zdaniu książki: „Pierwszego niemieckiego żołnierza, jakiego sobie przypominam, zobaczyłem na Maubert-Mutualité w roku 1940...”. Początek daje wskazówkę na temat czytania całej pracy (i metra), zaznaczając szczególną rolę skrzyżowań i przecięć (miejsz przesiadek, *correspondances*²⁴) na planie/zagadce. Stwarzają one okazję, by dostrzec,

21 Conley ma tu na myśli przede wszystkim pracę M. Augé *La Traversée du Luxembourg*, ale również *En ethnologue...*. Zob. T. Conley *Afterword. Riding the subway with Marc Augé*, w: M. Augé *In the metro*, s. 74.

22 Zob. M. Augé *La Traversée...*, za: T. Conley *Afterword*, s. 76.

23 Konkretnie chodzi o grę „Monopol”, zob. tamże, s. 76. Warto zwrócić uwagę, że w tym przypadku, podobnie jak w grze, oszukiwanie (wejście bez biletu do metra) nie niweczy reguł i zyskuje znaczenie jedynie w odniesieniu do systemu. Zob. M. Augé *In the metro*, s. 45-46. M. de Certeau wskazuje na gry charakterystyczne dla różnych kultur i zauważa, iż ujawnia się w nich formalna struktura taktyk: „Od gry w szachy, arystokratycznej formy «sztuki wojennej» pochodzącej z Chin i rozpowszechnionej przez Arabów na Zachodzie w okresie średniowiecza, gdzie stała się istotą kultury dworskiej, po *belote*, *toto-lotka* czy *scrabble*, gry formują (a także formalizują) reguły porządkujące sztuczki, a ponadto stanowią pamięć (rodzaj gromadzenia i klasyfikowania) schematów działań łączących riposty ze sposobnościami” (M. de Certeau *Wynaleźć codzienność*, s. 24).

24 *Correspondances* to miejsca przesiadek, ale również tytuł słynnego sonetu Baudelaire'a z tomu *Kwiaty zła*. Jak zauważa Conley, utwór ten można uznać za jeden z największych poematów francuskiej literatury o metrze. Przenikanie się

jak nakładają się na siebie poszczególne plany miasta: zawodowe/osobiste, indywidualne/zbiorowe itd.

Swoisty plan/zagadkę kreują również wspomniane prace Marca Augé, stając się nie tylko idealnym odzwierciedleniem idei nie-miejsca, lecz także pokazując w praktyce działanie antropologii hipernowoczesności. Jak zauważa Tom Conley w komentarzu do pracy o metrze, „filozofować oznacza nauczyć się jeździć metrem”²⁵. Zatem podobnie jak u Levi-Straussa, to nie ekscytacja staje się zaczątkiem refleksji, lecz nuda i rutyna codziennego spotkania z Innym (czy raczej, jak chce Augé, „innymi” w liczbie mnogiej i pisane małą literą) – pasażerem metra. To tu, w godzinach szczytu etnolog zostaje dosłownie wciśnięty w swój teren badawczy, a jednocześnie – pamiętając o tym, że badanie jest w dużej mierze autoanalizą – za każdym razem konfrontowany jest z własnym życiem i „maszyną pamięci”. Tu zaczyna się zatem antropologia hipernowoczesności.

Zaprezentowana refleksja na temat nie-miejsca wyłania się na gruncie nauki działającej na pograniczu literatury. Od czytelnika jedynie zależy, czy podąży tropem Prousta (lecz również Baudelaire’a, Chateaubrianda, Bretona – a być może warto byłoby uzupełnić to grono o Henry’ego Millera) czy Levi-Straussa (lecz również Lefebvre’a czy de Certeau). Zestawienie tych dwóch prac Marca Augé pokazuje jeden ze sposobów czytania nie-miejsc. Podobnie jak one same nie jest on jednoznaczny i nie dając być może jasnej odpowiedzi na pytanie jak być w nie-miejscach, zachęca do ich badania – w trakcie codziennej drogi do pracy, w kolejce do kasy, w oczekiwaniu na samolot.

podróży w sensie fizycznym i metafizycznym oraz synestezja stają się podstawą doświadczenia metra w ujęciu Augé, z tą różnicą, że „nos poety przeistacza się w intuicję antropologa” (zob. T. Conley *Afterword*, s. 101). Przejście od „Baudelaire’a” do „Augé” zaprezentowane zostaje przez samego autora w rozdziale 3. *Nie-miejsc*.

25 T. Conley *Afterword*, s. 84.

Abstract

Blanka BRZOZOWSKA
University of Łódź

Maubert-Mutualité's way, or, in search of lost place

This article discusses works of the French anthropologist Marc Augé in the context of his analyses of the Paris Métro and of Michel de Certeau's work *L'Invention du quotidien*, with a parallel focus on the issue of place/non-place relations. On the one hand, this approach allows for showing space as one of the primary issues of research into our contemporary culture (with the notion of space encompassing problems such as mass tourism, transformations of culture of consumption or the functioning of today's metropolises). On the other, the specificity of Marc Augé's work (which sometimes crosses boundaries between science and literature) calls for a discussion about the form of contemporary cultural studies.